Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VI. **Warszawa-Kraków** dnia 1 lipca 1930 r. Nr. 13.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 I 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zl.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiamy uprzejmie naszych P. T. Prenumeratorów, że „Jedność" będzie wychodziła regularnie i przez czas wakacyjny, tylko o zmniejszonej ilości stron.

List P. Generała Springwalda do Zarządu.

Na podstawie uchwały pełnego Wydziału Związku, ogłaszamy niniejszem list naszego Członka honorowego JWPana Generała Stan. Springwalda do Zarządu, pragnąc w ten sposób podać do publicznej wiadomości ten naprawdę niezwykły list, który do głębi wzruszył wszystkich członków Zarządu. Oto jego piękna i wzruszająca treść, którą ze względu na osobę i zasługi p. Generała zamieszczamy na naczelnem miejscu, w miejsce artykułu wstępnego.

Warszawa, dnia 20. maja 1930 r.

Do

P. T. Zarządu Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego.

Wielce Czcigodny Panie Prezesie!

Ze sprawozdania z Walnego Zgromadzenia Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Wojew. Krakowskiego, ogłoszonego w „Głosie Narodu", dowiedziałem się m. in., że na wniosek Wielce Czcigodnego Pana Prezesa Walne Zgromadzenie zamianowało mię honorowym Członkiem Związku.

Ta nominacja na pozór tak skromna, ma jednakże dla mnie ogromne znaczenie, albowiem wskazuje, iż moja praca w Związku zasłużyła sobie na uznanie wszystkich P. T. Kolegów Związkowych, co przecież nie jest codziennem zdarzeniem; dlatego właśnie wspomniana nominacja napawa mię dumą niezmiernie radosną. U schyłku dni moich stojąc, prowadzę życie me już bez jutra i żyję wyłącznie przeszłością; z tej też przyczyny podczas częstych nocy moich bezsennych, chwytam w pamięci mej co piękniejsze chwile minionych mych dni i przeżywam je raz jeszcze bardzo chciwie. Do takich chwil należy również wspomnienie o mej pracy w Zarządzie Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Wojew. Krakowskiego i o wzajemnej wymianie naszych myśli, poświęconych dla ogólnego dobra Związku. Przyznana mi więc godność honorowego Członka Związku będzie odtąd przyświecać mi światłem bardzo żywem i bardzo pięknem podczas mych rozmyślań i podczas moich wspomnień z dni niedawnych, które przeżywałem w gronie P. T. Kolegów Zarządu, bądź to jako szeregowiec, bądź to jako Sekretarz i jako Wiceprezes.

Proszę więc, Drogi Panie Prezesie, za łaskawe mi z Jego inicjatywy przyznanie przez Walne Zgromadzenie godności honorowego Członka Związku przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie i jednocześnie proszę podziękować w mojem imieniu P. T. Panom Wiceprezesom i wszystkim P. T. Panom Członkom Zarządu za przyznanie mi co dopiero wspomnianej godności.

Bóg zapłać i szczęść Boże Wam wszystkim!

Jednocześnie zwracam się z gorącą prośbą do Wielce Czcigodnego Pana Prezesa i do wszystkich Wielce Czcigodnych Panów Członków Zarządu, by ze względu na teraźniejsze niepomyślne warunki w naszym kraju, a więc i w naszym Związku Urzędniczym, byliście Panowie tak łaskawi i zechcieli odstąpić od ewentualnego zamiaru zaszczycenia mnie dyplomem członkowskim. Wykonanie bowiem takiego dyplomu jest połączone z wydatkami pieniężnemi i to nawet dość znacznemi, wobec czego nie mogę trudzić P. T. Kolegów Związku sprawą technicznego wykonania dyplomu oraz nie mogę i nie chcę narażać swoją osobą nie bardzo zasobnego naszego Związku na koszta, mojem zdaniem, zbyteczne, bez których przecież dyplomu sporządzić nie sposób. Zaoszczędzonych kilkanaście złotych możnaby w miejsce dyplomu przekazać funduszowi dyspozycyjnemu „J e d n o ś c i".

To moja prośba!

Łącząc jeszcze wyrazy mej czci głębokiej, mego szacunku i poważania dla Wielce Czcigodnego Pana Prezesa i Wielce Czcigodnych Panów Wiceprezesów, oraz wszystkich Wielce Czcigodnych P. T. Członków Zarządu, i ściskając Wam Wszystkim — Drodzy Panowie — Waszą dłoń serdecznie, proszę o zachowanie mię w Waszej łaskawej i dobrej pamięci.

Wielce Czcigodnego Pana Prezesa
wdzięczny i uniżony
Stanisław Springwald
emer. generał dyw.

Warszawa idzie na pomoc.

Utworzenie wspólnej redakcji Warszawsko-Krakowskiej.

Miło nam podzielić się z naszymi Przyjaciółmi i Czytelnikami wiadomością, że Redakcji naszej przybywa walna pomoc ze stołecznej Warszawy. Oto dnia 15 czerwca b. r. powstał warszawski oddział redakcyjny naszego pisma, w skład którego wchodzą pierwszorzędne siły, jak inż. Łopuszański, prezes naszej Centrali urzędniczej w Warszawie i wydawca „Głosu kolejowca", wiceprezes

Centrali i radca Ministerstwa Skarbu Dr. Ostaszewski, dalej wybitny redaktor Biuletynu urzędniczego Huczyński, oraz pp. Sikorski i Szkolnicki ze sfer sądowych, tudzież generalny sekretarz Centrali Longchamps de Berier.

Wzmocniony w ten sposób dotychczasowy Krakowski Komitet redakcyjny, będzie mógł łatwiej spełnić swoje trudne posłannictwo, zwłaszcza, że naczelne kierownictwo redakcji spoczywa nadal w ręku Dr. J. Krajewskiego.

W tym składzie redakcyjnym można powiedzieć, że „Jedność" reprezentuje obecnie opinję 200.000 rzeszy urzędniczej, i staje się przez to naczelnym organem organizacyj urzędniczych.

W związku z tem na podstawie wzajemnego porozumienia i powziętej decyzji, dla zaznaczenia solidarności, będzie odtąd nosiła „Jedność" w nagłówku napis „Warszawa—Kraków".

Sądzimy i wierzymy, że cały ogół pracowników państwowych, samorządowych, jakoteż emerytów i wdów, powita ogromny ten krok naprzód z największem zadowoleniem i odpowie rozwinięciem sprężystej propagandy naszego pisma, co uważamy za moralny obowiązek całej, wielkiej, zorganizowanej rodziny urzędniczej. Od dzisiaj pracujmy razem, ręka w rękę i dążmy wspólnemi siłami do zwycięstwa naszych haseł.

REDAKCJA.

Z prac Centrali Warszawskiej.

Stosownie do uchwał ostatniego zebrania Zarządu Głównego Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów państw. i samorządowych w Warszawie, odbyło się zebranie prezydjum Związku, dnia 15 czerwca. Prezydjum jawiło się w komplecie w osobach: prezesa inż. Łopuszańskiego, wiceprezesów: Dra Krajewskiego i Dra Ostaszewskiego, sekretarza prof. Wilusza, skarbnika Sikorskiego i dwóch zastępców, p. Huczyńskiego i p. Szkolnickiego.

W sprawach zawodowych omówiono memorjał odnośnie do 1) przyspieszenia wypłaty zaległego komornego za rok 1928, — 2) wstrzymania zamierzone podwyżki komornego; — 3) drożyzny chleba w związku ze zniżką cen zboża.

W sprawach organizacyjnych powołano do życia stały sekretarjat, który objął p. Longchamps de Berier. Omówiono plan działania i ożywienia życia organizacyjnego, połączonego z objazdem ważniejszych centrów ruchu urzędniczego.

Sprawę zmiany statutu, zmierzającego do usprawnienia sieci organizacyjnej, powierzono specjalnej Komisji. Istnieje zamiar powołania do życia na całym terenie Rzeczypospolitej organizacyj wojewódzkich, analogicznie jak okręgi w związkach kolejarzy i nauczycielstwa, coby ogromnie ułatwiło i uporządkowało dotychczasowy stan przejściowy. — W ten bowiem sposób do Zarządu weszliby reprezentanci organizacyj centralnych oraz przedstawiciele organizacyj wojewódzkich, jako podbudowa Centrali.

Ponadto powołano do życia Komitet redakcyjny, jako uzupełnienie Krakowskiego Komitetu Redakcyjnego, oraz postanowiono umieścić w „Jedności" napis: Warszawa—Kraków.

Stosownie do tych uchwał, pojawi się najbliższy numer „Jedności" w nowym charakterze, o rozszerzonym stanie działania z napisem: Warszawa — Kraków.

Najbliższe zebranie Zarządu Głównego odbędzie się we wrześniu, na którem będzie ustalony termin walnego Zjazdu delegatów.

Urzędnik angielski służy tylko prawu
a nie partjom [1]).

Jak jest w Anglji? Hermann Kantorowicz w dziele swem p. t. „Duch polityki angielskiej" („Der Geist der englischen Politik") pisze: „Rzeczowość, rzetelność, oto hasła stanu urzędniczego, przyczem mam na myśli tylko Civil Service, urzędników zawodowych w rozumieniu kontynentalnem. Wzbudziłem raz zgorszenie w Anglji, gdy w r. 1924, wkrótce po objęciu rządów przez Labour Party, w pewnem kole wysokich angielskich urzędników zupełnie niewinnie zapytałem, czy okazała się potrzebną większa zmiana urzędników politycznych. Nie wiedziałem, że prawo urzędnicze angielskie, w przeciwstawieniu do kontynentalnego i amerykańskiego, nie zna różnic co do usuwalności; wszyscy urzędnicy są usuwani z samego prawa, w praktyce jednak nie zwalnia się nikogo, kto może pełnić służbę, a byłoby rzeczą zupełnie **niesłychaną, gdyby coś podobnego uczyniono ze względów politycznych.**

Prawo angielskie nie zna pojęcia urzędnika „politycznego", ani też przeniesienia w stan nieczynny i oczywiście nie potrzebuje takich urządzeń. Co więcej, pewien minister z Labour Party na me pytanie zapewniał mię, przytaczając przykłady, że jego **urzędnicy konserwatywni z takiem samem zaparciem się, jak liberali podporządkowali się nowemu kierunkowi,** że tylko przypadkowo dowiaduje się o tym, czy o innym, że należy do tego, czy innego stronnictwa i, że wszyscy jeg koledzy zrobili takie same doświadczenia. — Autor wywodzi dalej, że obsadzanie stanowisk urzędniczych przez partje polityczne jest błędem, którego „nie wytrzyma na dłuższy czas najsilniejsza maszynerja państwowa!" Angielski urzędnik pracuje wedle dewizy Zakonu Łaźni: „Służę" prawu, nie zaś interesowi partji.

Niedawno zaś na pytanie postawione w parlamencie angielskim odpowiedział p. Snowden, Minister Skarbu, że wedle dobrze ustalonego prawidła („well established rule") urzędnicy państwowi nie mogą brać publicznego udziału w sporach partyj politycznych.

Należy wreszcie zaznaczyć, że dwa wielkie, dotychczas rywalizujące ze sobą Stowarzyszenia urzędników angielskich doprowadziły do zespolenia się organizacyjnego, są to: „Society of Civil Servant" i „Assiociation of Executive Officers"; mają obecnie wspólną siedzibę w Central Buildings Westminster London S. W. (sekretarzem jest p. A. G. T. Day) i mają wspólne czasopismo p. t.: „Civil Servant's Opinion"

[1]) Zobacz „Biuletyn Urzędniczy" Nr. 5-6, str. 16.

Uchylenie przez N. T. A. decyzji Ministr. Oświaty.

Nieraz zdarzyło się, że władze szkolne nie zatwierdziły kierownika prywatnego zakładu naukowego emerytowanego nauczyciela czy dyrektora. Zwykle władze te, ministerstwo czy kuratorjum, nie motywują takiej odmowy, powołując się na paragraf ustawy, który tego nie wymaga. W niejednym wypadku takie rozstrzygnięcie jest krzywdzące, jak to już się nieraz zdarzało z samowolnemi i nieumotywowanemi przeniesieniami. Oto jeden taki charakterystyczny wypadek.

W 1927 roku kuratorjum okr. szk. lwowskiego, zatwierdzając skład grona nauczycieli pryw. seminarjum żeńskiego, utrzymywanego przez T. S. L. w Tarnopolu, nie zatwierdziło na stanowisku kierownika tego zakładu emeryt. dyrektora III. państwowego gimnazjum w Tarnopolu, Józefa Trojnara, nie podając powodów niezatwierdzenia. Ministerstwo W. R. i O. P., dokąd udał się pokrzywdzony, nie uwzględniło jego odwołania z tego powodu, że jakoby dyrektor Trojnar dotychczasowem zachowaniem się w służbie nie daje gwarancji należytego spełniania obowiązków dyrektora prywatnego seminarjum.

Dyr. Trojnar zaskarżył tę decyzję ministerstwa do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Powołując się na swą 34-letnią służbę w zawodzie nauczycielskim w b. zaborze austrjackim, a następnie w państwie polskiem, podczas której nietylko nie zasłużył na żadną karę administracyjną, ale nawet przeciwko niemu nie były wdrażane dochodzenia dyscyplinarne, a następnie, przytoczywszy szereg opinij pochlebnych dawnych władz przełożonych, domagał się uchylenia orzeczenia ministerstwa, jako sprzecznego z art. 117 konstytucji, który orzeka, iż każdy obywatel ma prawo zakładać szkołę lub zakład wychowawczy i kierować niemi, skoro posiada przepisane kwalifikacje zawodowe, odpowiada warunkom w zakresie bezpieczeństwa powierzonych mu dzieci i jest lojalny w stosunku do Państwa.

Na rozprawie ministerstwo żądało pozostawienia skargi petenta bez rozpoznania, gdyż sprawa zatwierdzania kandydatów na stanowiska kierowników zakładów prywatnych, na podstawie ustawy o tymczasowym ustroju władz szkolnych, pozostawione są swobodnemu uznaniu władzy, przyczem przepisy te nie dają żadnych wskazań, co mają przedsiębrać władze, celem ustalenia nieskazitelności kandydata. Dalej ministerstwo zaznaczyło, że przy wydawaniu zaskarżonego orzeczenia, opierało się na przeprowadzonych dochodzeniach.

Najwyższy Trybunał Administracyjny stanął na stanowisku, iż powołany jest do kontrolowania, czy orzeczenia władzy, oparte na swobodnem uznaniu, nie stają się dowolnemi, czy władze nie wykraczają poza określone ustawą granice swobodnego uznania, wreszcie, czy zachowane zostały istotne formy postępowania administracyjnego.

Wobec braku jakiegokolwiek uzasadnienia decyzji, powziętej przez władze szkolne, Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił zaskarżone orzeczenie. Jeszcze raz została stwierdzona dowolność i lekkomyślność, z jaką władze szkolne rozstrzygają o losie pracowników oświatowych.

Jak pracuje krakowski Związek Zrzeszeń.

Krakowski Zarząd Związku Zrzeszeń opracował cały szereg memorjałów, w związku z potrzebami stanu urzędniczego. Memorjały te przedłożono Centrali warszawskiej i po ich uzgodnieniu, będą przedłożone tutejszemu panu Wojewodzie, oraz przesłane władzom centralnym w Warszawie.

Memorjały te odnoszą się do 1) przyspieszenia wypłaty zaległego komornego za 1928 r.: 2) zaniechania zamierzonej podwyżki czynszów; 3) obniżenia cen chleba, w związku z potanieniem zboża; 4) ulepszenia pomocy lekarskiej.

Szczegółowe sprawozdanie z naszych zabiegów podamy w następnym numerze.

„Pomięszanie narodów" na poczcie polskiej.

ILU MAMY URZĘDNIKÓW NARODOWOŚCI OBCYCH?

Ministerstwo Poczt i Telegrafów opracowało statystykę urzędników i pracowników pocztowych obcych narodowości, zatrudnionych w polskich urzędach pocztowych. Ze statystyki tej wynika, iż poczta, na ogólną liczbę 27.611 pracowników, zatrudnia 1364 pracowników narodowości niepolskiej, a mianowicie:

Ukraińców — 305 urzędników i 521 niższych funkcjonarjuszy, zatrudnionych przeważnie w dyrekcji lwowskiej i 105 osób w dyrekcji krakowskiej.

Żydów — 216 urzędników i 25 niższych funkcjonarjuszy, na etatach dyrekcji lwowskiej i krakowskiej.

Rosjan — 152 urzędników i 106 niższych funkcjonarjuszy, pracujących w dyrekcjach lwowskiej, wileńskiej i warszawskiej.

Białorusinów — 127 osób, w tem 75 urzędników i 52 niższych funkcjonarjuszy, w dyrekcjach wileńskiej i warszawskiej.

Niemców — 67 osób, 36 urzędników i 31 niższych funkcjonarjuszy w województwach zachodnich i na Śląsku.

Tatarów — 20, Karaimów — 15, Litwinów — 6, Jugosłowian — 2, Węgier 1 i Rumun 1.

Sprawy mieszkaniowe

Warunki budownictwa prywatnego. — Związki Lokatorów wobec tych warunków. — Nowelizacja ustawy lokatorskiej. — Związki lokatorów wobec tej nowelizacji. — Tegoroczne kredyty budowlane. — Ograniczenie spekulacji mieszkaniowej.

Według sprawozdań z walnych zjazdów przemysłowców budowlanych i właścicieli nieruchomości miejskiej główną przyczyną zastoju w ruchu budowlanym, a tem samem głodu mieszkaniowego, jest nie tyle brak kapitałów w budownictwie prywatnem, ile wyjątkowe ustawodawstwo, które wskutek uciążliwych ograniczeń nałożonych na właścicieli starych domów i wobec prawdopodobieństwa rozszerzenia tych ograniczeń również i na właścicieli nowych domów nie daje przedsiębiorstwu prywatnemu żadnej zachęty. — Kapitał bowiem przy lokatach długoterminowych może zadowolić się mniejszem oprocentowaniem, jeżeli ma pewność, tej zaś pewności nie dają ani obecna ustawa o ochronie lokatorów, ani wszelkie inne projekty budownictwa, opierające się na próbach etatystycznych, podatku i podwyżki komornego oraz zabrania 80% tej podwyżki na fundusz budowlany. Zdaniem fachowców zrealizowanie powyższych projektów nie doprowadzi do zamierzonego celu, zaszkodzi interesom ludności miejskiej i zrujnuje właścicieli realności bez pożytku dla Państwa.

Rząd nasz, nie posiadając kapitałów potrzebnych dla sfinansowania prywatnego ruchu budowlanego, a mimo to chcąc ruch ten ożywić, musi przedewszystkiem wytworzyć takie warunki prawne i gospodarcze, któreby mogły przywrócić zaufanie kapitału prywatnego — własnego i zagranicznego — i w tym celu musi znieść ustawy ochronne w dziedzinie mieszkaniowej. Bez wypełnienia tego podstawowego warunku nie można się spodziewać ani wzrostu ruchu budowlanego, ani zażegnania kryzysu mieszkaniowego. Oczywiście likwidacja ustawy o ochronie lokatorów musiałaby nastąpić stopniowo, zaczynając od mieszkań największych i dopiero potem dochodząc do mniejszych; ale plan ogólny i terminy likwidacji poszczególnych kategoryj muszą być ogłoszone z góry, żeby budownictwo prywatne, przemysł przetwórczy i kapitał mogły się do tego odpowiednio przygotować.

Na wręcz przeciwnem od powyższego stanowisku stanęło Zjednoczenie Związków Lokatorów i Sublokatorów Rzeczypospolitej Polskiej, które na posiedzeniu dnia 8-go czerwca b. r. w Warszawie w obecności przedstawiciela Rządu sprzeciwiło się wszelkiej likwidacji ustawodawstwa ochronnego oraz wszelkim zamiarom podniesienia komornego w starych domach. W związku zaś z projektem rządowym wniesionym do Sejmu w sprawie nowelizacji ustawy lokatorskiej w tym sensie, że mieszkania w starych domach składające się z więcej niż 7 pokoi mają być wyjęte z pod tej ustawy, wspomniane Zjednoczenie uchwaliło memorandum do Rządu z prośbą, by wszystkie mieszkania luksusowe w starych domach w ogóle, a takiemi niekoniecznie są ponad 7-miopokojowe, zostały obciążone na fundusz budowlany, a nie rzucone na pastwę właścicieli nieruchomości.

Obecny Rząd przeznaczył 150 miljonów zł. na cele budownictwa prywatnego, wydając jednocześnie przepisy, że ci, którzy chcą budować, muszą najpierw wyłożyć 10% ogólnych kosztów budowy i dopiero wtedy będą mogli liczyć na otrzymanie pożyczki w wysokości maximum 30% rzeczywistych kosztów budowli. Ponadto p. Minister robót publicznych — jak to wynika z jego oświadczeń wobec delegacji Zrzeszeń właścicieli nieruchomości miejskiej — opracowuje projekt finansowania budownictwa prywatnego i rozwiązania sprawy mieszkaniowej; we wrześniu r. b. projekt ten będzie przedłożony Radzie Ministrów.

Poza tem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowało projekt dekretu w sprawie wynajmu mieszkań o następującej treści: Właściciel domu nie może odmówić wynajmu mieszkań bez rzeczywistej i uzasadnionej przyczyny; pobieranie odstępnego oraz jakichkolwiek innych opłat zostaje bezwarunkowo zakazane. Co do cen komornego w starych domach nie wolno będzie pobierać przy wynajmie opłat wyższych od ustawowych, w nowych zaś domach będą mogły być pobierane ceny nieco wyższe, ale nigdy wygórowane. Zostaje wprowadzony przymus ujawnienia nie zajętych lokali drogą wywieszania karty na bramie i natychmiastowego zarejestrowania wolnego lokalu w ewidencji urzędów, utworzonych przy magistratach dla rejestracji mieszkań. Dla spraw wynikłych na tle dekretu będą utworzone specjalne komisje rozjemcze. Pogwałcenie postanowień dekretu jest zagrożone grzywną do 25000 zł. lub więzieniem do 6 miesięcy, lub też obydwiema temi karami łącznie.

Stanisław Springwald.

Audjencja u p. Ministra Komunikacji

Polskiego Związku Emerytów Kolejowych w Krakowie.

Z okazji pobytu p. Min. Komunikacji Inż. Kuhna w Krakowie jawiła się delegacja Polskiego Związku emerytów, rencistów, wdów i sierót w Krakowie na audjencji, dnia 21 czerwca b. r., składająca się z prezesa p. Bobilewicza, wiceprezesa p. Sosina i p. Inż. Stekla.

P. Inż. Stekel w przemówieniu podziękował p. Ministrowi w imieniu emerytów byłych państw zaborczych, rencistów, wdów i sierót kolejowych za poprawę ich bytu, którą przyniosły im nowe przepisy emerytalne i równocześnie prosił o usunięcie dotkliwej krzywdy, którą te same przepisy wyrządziły żonatym emerytom polskim ukracając im dodatek mieszkaniowy, przyczem zaznaczył, że przez zmianę tego krzywdzącego paragrafu p. Minister uwieńczyłby epokowe dzieło, stworzone przez niego nowemi przepisami emerytalnemi.

Pan Minister przyznał, **że ukrócenie dodatku mieszkaniowego żonatym emerytom polskim, powstało wskutek przeoczenia** i że obecnie stara się o nowelizację tych nowych przepisów, a po uchwaleniu tej noweli nastąpi wypłata wszystkich zaległości.

P. Minister, który odnosił się bardzo przychylnie powiedział dosłownie:

„Przyznaję, że przeoczyłem, a wiecie panowie, że łatwiej jest przeoczyć, aniżeli później naprawić. Proszę o cierpliwość, a w najkrótszym czasie sprawa będzie załatwiona".

Przy końcu delegacja wręczyła p. Ministrowi poniższy memorjał.

Koła Związku w Nowym Sączu i Podgórzu wysłały również delegację w tej samej sprawie, podczas pobytu p. Ministra w Nowym Sączu dnia 20 i Prokocimiu dnia 21 b. m.

MEMORJAŁ

wręczony p. Min. Kom. dnia 21. VI. w Krakowie.

Jaśnie Wielmożny

Panie Ministrze!

Rozporządzenie Wysokiego Ministerstwa L. 264/29/8, zarządzające wypłatę żonatym emerytom, dodatku wyrównawczego, w wysokości rocznej sumy miesięcznej różnicy, między poborami przed 1. września, a obecnymi, *dotychczas nie zostało wykonane* i tylko mała ilość emerytów otrzymała to wyrównanie.

Wszelkie, prawie codzienne starania w Dyrekcji Okręgowej — w Krakowie, natrafiają na dla nas niezrozumiałą odporność i otrzymujemy stereotypową odpowiedź, że Wysokie Ministerstwo, nie przyznało kredytów i nie poleciło wypłatę.

Tymczasem, otrzymaliśmy ze Stanisławowa wiadomość, że przed 1. maja b. r. znaczna część emerytów, otrzymała to wyrównanie a reszta otrzymała je, z poborami majowymi.

Czy emeryci, okręgu Krakowskiego, są wyjęci z pod prawa, że wstrzymuje się im wypłaty tego przyznanego dodatku?

Prosimy Jaśnie Wielmożnego Pana o łaskawe zarządzenie, by Dyrekcja Okręgowa — w Krakowie, wypłaciła nie zwlekając, ten dodatek tutejszym emerytom, gdyż jak twierdzą miarodajne czynniki dyrekcyjne, wszystko jest przygotowane do wypłaty i brak tylko, upoważnienia Wysokiego Ministerstwa. Ponieważ jednak, powyżej wspomniane Rozporządzenie, odnosi się tylko, za czas od 1. września 1929 r. do 31. sierpnia 1930 r. prosi podpisany Związek o zmianę Artykułu 53 punkt 3. Rozp. Rady Min., z dnia 4. lipca 1920 r., przez skreślenie pierwszego zdania, które przyznaje żonatym emerytom dodatek mieszkaniowy we wymiarze, dla samotnych.

Kraków, 20 czerwca 1930 r.

Polski Związek Emerytów, Inwalidów,
Wdów i Sierót Kolejowych
w Krakowie,

Sekretarz: *Michał Kulig.* Prezes: *Bobilewicz.*

W jaki sposób można wyegzekwować sprawę wygraną

przed Trybunałem Administracyjnym.

Jak wiadomo, ustawa o Trybunale Administracyjnym nie stwarza żadnej prawnej gwarancji dla wykonalności wyroków Trybunału. Zawiera wprawdzie przepis, że władza jest obowiązana w ciągu dni 30 po doręczeniu wyroku wydać nowe orzeczenie, lecz na wypadek, gdyby to się nie stało, nie daje stronie do ręki środka prawnego, któryby wydanie owego ponownego orzeczenia wymusił. Jest to duży i dotkliwy brak ustawowy, wiadomo bowiem, jaki zamęt pojęć prawnych panuje wciąż niestety u naszych władz. Zachowują się one z reguły odpornie wobec wyroków Trybunału, uchylających ich zarządzenia, zwłaszcza natury personalnej i usiłują utrzymać się przy swoich zarządzeniach, uciekając się czasem nawet do takich środków, jak np. przywrócenie nielegalnie spensjonowanego funkcjonarjusza do czynnej służby na... kilka dni, na to tylko, by go następnie spensjonować z powrotem.

Słyszano też referentów władz centralnych, którzy wyrażali się w ten sposób: „Wyroki Trybunału nic nas nie obchodzą, bo... u nas są lepsi prawnicy"! Jeśli więc wobec takich pojęć o legalności orzeczenia Trybunału, interesowana strona nie ma odpowiedniego środka prawnego dla wyegzekwowania zapadłego na jej korzyść wyroku, wartość tego ostatniego staje się problematyczna.

Ten brak „sankcji" w samej ustawie o Trybunale Administracyjnym może być — zdaniem wybitnego prawnika prof. Zbigniewa Pazdry — zastąpiony przez wykorzystanie przepisów art. 68—70 Rozp. Prez. Rzplej z 22 marca 1928 o postępowaniu administracyjnem, wprowadzających t. zw. „dewolucję kompetencji", w tym sensie: Rozporządzenie o postępowaniu administracyjnem wprowadza w interesie stron przymus terminowego załatwienia spraw, toczących się u władz administracyjnych i daje stronom, w razie niedotrzymania przepisanych terminów przez odnośną władzę, prawo żądania, by niezałatwiona sprawa została przekazana do załatwienia władzy wyższej. Przepisy te znajdują zastosowanie ipso iure do spraw osądzonych przez Trybunał wówczas, gdy władza pomimo upływu 30 dni od doręczenia wyroku, nie wydała zgodnego z tym wyrokiem orzeczenia.

To rozumowanie prawa odpowiada logice i duchowi odnośnych przepisów o postępowaniu administracyjnem, które wprowadzają terminowość załatwień właśnie w tym celu, by dać obywatelom możność ochrony przed opieszałością władz.

„Dewolucja kompetencji", może oczywiście mieć zastosowanie w pełni skutków tylko wówczas, gdy sprawa wygrana przed Trybunałem, może być przeniesiona do władzy wyższej, t. j. gdy idzie o orzeczenie, wydane w ostatniej fazie toku instancyj przez władzę pierwszej, lub drugiej instancji (województwo, kuratorjum i t. p.). Natomiast w wypadkach, gdy idzie o orzeczenie władzy centralnej, strona jest pozbawiona tego środka, bo niema władzy wyższej, którejby można przekazać sprawę.

Ponieważ zaś wypadki tego rodzaju są najczęstsze, bo Trybunał orzeka zawsze dopiero po wyczerpaniu toku instancyj, kończącego się zwykle na władzy centralnej, zatem dewolucja kompetencji jest dobrodziejstwem połowicznem i jest rzeczą konieczną znowelizowanie ustawy o Trybunale w taki sposób, by strona uzyskała gwarancję osiągnięcia istotnej korzyści z wygranej przed Trybunałem sprawy.

L.

Obrady XVI. Walnego Zgromadzenia

Delegatów Związku Zawod. Pracowników Administracji Gminnej w Warszawie

W dniu 15 i 16 czerwca b. roku obradował w Warszawie w sali Związku Handlowców, doroczny Zjazd Delegatów Z. P. A. G., na który przybyło 120 delegatów z 90 oddziałów powiatowych, ze wszystkich dzielnic Polski. Ponadto bardzo licznie przybyli członkowie Związku w charakterze gości.

Przed rozpoczęciem obrad, prezes Związku Filipski odczytał następujące depesze, które przyjęte zostały przez Zjazd, gorącemi oklaskami:

„Warszawa, dnia 15 czerwca 1930 r.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Dr. Ignacy Mościcki. Warszawa—Zamek.

Szesnaste Walne Zgromadzenie Delegatów Związku Pracowników Administracji Gminnej Rz. P. składa Ci, Panie Prezydencie, jako Głowie Państwa i widomemu wyobrazicielowi Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — wyrazy hołdu i oddania synowskiego. Zespoleni gorącą miłością Ojczyzny — dążymy wytrwale do umocnienia Jej siły i potęgi przez codzienną mrówczą pracę, której Ty Panie Prezydencie, jesteś najżarliwszym zwolennikiem i propagatorem. Ślubujemy niezmienne wytrwanie w tym wysiłku, ku pożytkowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Prezydjum Zgromadzenia“.

„Warszawa, dnia 15 czerwca 1930 r.

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski Warszawa-Belweder.

Szesnaste Walne Zgromadzenie Delegatów Związku Pracowników Administracji Gminnej Rz. P. — śle Ci Panie Marszałku jako Wodzowi Narodu, Twórcy Niepodległości, — wyrazy hołdu i oddania. Gotowi zawsze do czynu na Twe wezwanie, ślubujemy stać wiernie przy Sztandarze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej pod Twoim, Panie Marszałku, przewodem.

Prezydjum Zgromadzenia.“

„Warszawa, dnia 15 czerwca 1930 r.

Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych Generała Felicjana Sławoj-Składkowskiego Warszawa.

Szesnaste Walne Zgromadzenie Delegatów Związku Pracowników Administracji Gminnej Rz. P. przesyła Ci Panie Ministrze, jako swemu najwyższemu zwierzchnikowi i ojcu chrzestnemu Sztandaru naszego Związku, wyrazy czci i głębokiego szacunku. Zachęceni przykładnym wzorem Twoich wysiłków i umiłowaniem pracy społecznej, — pragniemy być godnymi Ciebie naśladowcami w zaszczytnej pracy dla dobra Państwa i jego samorządu. Przyjmij Panie Ministrze zapewnienie, że pracownicy Administracji Gminnej w ogólnie ciężkich warunkach, na stanowiskach swych trwać silnie będą, oddając daninę wytężonej pracy nad utrwaleniem mocarstwowej potęgi Państwa. Prezydjum Zgromadzenia.“

Zjazd zaszczycili swoją obecnością: Dyrektor Departamentu Samorządowego p. W. Korsak, jako przedstawiciel p. Ministra Spraw Wewnętrznych, b. wiceminister Dr. M. Jaroszyński, jako przedstawiciel Związku Sejmików Powiatowych, Dyrektor Studjum Administr. Komun. przy WWP. prof. Dr. Maliniak, przedstawiciele: Centralnej Organizacji Pracowników Umysłowych, prezes Dabulewicz, Związku Pracowników Samorządu miejskiego — prezes Popielawski i powiatowego p. Prawdzic-Leyman, oraz szereg osób — działaczy samorządowych, społecznych i naukowych.

Zjazd zagaił i przewodniczył obradom, prezes Zarządu Centralnego p. Franciszek Filipski, poczem po powitaniu Zjazdu przez przedstawicieli władzy i organizacji zawodowych i społecznych rozpoczęły się właściwe obrady, które potoczyły się nad sprawami: ustawy o ustroju gminy wiejskiej i stosunku służbowego pracowników gminnych, ubezpieczenia emerytalnego, stosunku służbowego pracowników wójtostw województwa poznańskiego, dokształcania zawodowego i nad sprawami wewnętrzno-organizacyjnemi.

W powyższych sprawach powzięto szereg rezolucji, — między innemi domagającą się przyznania Radzie Ministrów uprawnienia **do uregulowania specjalnem rozporządzeniem praw i obowiązków służbowych, oraz odpowiedzialności i postępowania dyscyplinarnego pracowników gminnych.**

Uchwalono również zwrócić się z prośbą do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych o **zalecenie Radom gminnym do uchwalenia statutu, regulującego stosunki służbowe oraz odpowiedzialność i postępowanie dyscyplinarne.**

W drugim dniu obrad, Zjazd zaszczycił swą obecnością p. Minister Składkowski, witany entuzjastycznie przez obecnych na Zjeździe delegatów.

P. Minister Składkowski powitał Zjazd następującemi słowami:

„Wielce Szanowni Państwo. Uważam za swój obowiązek i osobistą satysfakcję, zjawić się tutaj wśród Panów i stwierdzić, że do pracy Panów, Rząd przywiązuje dużą wagę, ale wzywam Panów równocześnie do dalszej wytężonej pracy dla dobra Polski i gmin, w których Panowie pracujecie“.

Przemówienie to, po którem p. Minister opuścił Zjazd, przyjęte zostało długotrwałemi oklaskami i okrzykami na cześć p. Ministra, który równocześnie jest Ojcem Chrzestnym sztandaru związkowego.

Wkońcu dokonano wyboru władz naczelnych Związku, powołując do Zarządu Centralnego pp.: posła Pacholczyka, Jakubowskiego, Filipskiego, Gromowicza, Michalskiego, Krasowskiego i Kaczyńskiego, oraz wybrano nową Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński.

Z chwili.

Wyjazd na wakacje.

Jakże to inaczej odbywało się przed laty? Przed dom zajeżdżał gazda z dwukonną, okrytą płótnem furą, do której wpakowało się stos kufrów, tłomoków, całą familję, klatkę z kanarkami, psa, kota i kucharkę z nieodstępną pierzyną jak Babia Góra. Wszyscy się jakoś pomieścili pod tem płótnem, tylko najważniejsza osoba, furman-gazda znalazł się już poza nawiasem.

Siadł sobie tedy na nasadzie dyszla i niewypuszczając fajeczki z zębów podskakiwał tam sobie, gdy droga szła równo lub na dół, a zeskakiwał gdy szła do góry. My zaś, zachwyceni tą cygańską podróżą, trwającą przez dwa dni, dalibyśmy się porąbać za to, iż nigdy inaczej i lepiej nie dojedzie się do Zakopanego.

Mój Boże! Jakaż to w porównaniu do dziś odmiana!

Już nie mówię o samej jeździe, ale i o sposobie spędzania wakacyj. Bo, gdy dawniej istniało zaledwie kilka, może razem nie więcej, jak dziesięć miejscowości letniskowych, których nazwy były znane i popularne, dziś jest ich już tyle, że trzebaby dla nich założyć cały szematyzm z indeksem. Każda byle dziura ubiega się o zaszeregowanie do oficjalnych „letnisk“ lub „uzdrowisk“, bo uzyskuje przez to prócz innych korzyści, prawo pobierania „taksy kuracyjnej“, „postojowego“ od autobusów i wogóle wszelkie nowe możliwości rozwojowe.

Tak to właśnie, ni stąd ni zowąd zasłynęła w świecie nieznana przedtem nikomu nowa miejscowość kuracyjna, którą mi zalecali znajomi jako: cudowne, uzdrawiające źródło wód alkaliczno-potasowo-iperytowych, a przytem idealne miejsce „wypoczynkowe“, w którem się dlatego właśnie dobrze wypoczywa, że nic innego nie ma tam do roboty.

Nazwa tej idealnej miejscowości leczniczej brzmi wprost reklamowo: „Piciurynek“, a od czasu uzyskania z Dyrekcji Zdrowia prawa otwarcia źródeł leczniczych, „Piciurynek-Zdrój“.

Przechrzczenie na tę nazwę odbyło się właśnie tuż przed sezonem nader uroczyście. Najpierw zasłonięto prześcieradłem tablicę z tym napisem, a potem ją odsłonięto. Obrzędu tego dokonał „delegat“ z Ministerstwa (nie pamiętam którego), w obecności całej gminy, straży pożarnej (jeden z dwu strażaków miał na głowie dawny c. k. hełm dragoński, a drugi miedziany rondel), oraz dwu policjantów gminnych, którzy otrzymali „służbowe“ białe rękawiczki, zrobione ze starej pończochy. Uroczystość odbyła się w porządku, odpowiednio do ceremonjału, używanego powszechnie w okolicznościach pobytu jakiejś wysokiej osobistości. Więc delegat ministerjalny zajechał przed bramę tryumfalną, która miała od strony wjazdowej napis „Witaj“, a od odwrotnej „Żegnaj“. Przypominało to trochę owe modne obecnie zarzutki, które można nosić na dwie strony.

Najpierw odbył się, jak zazwyczaj, przegląd wspomnianej już kompanji honorowej, który wypadł imponująco, poczem tradycyjne ucałowanie zamorusanej dziewczynki z bukietem rumianków, owiązanych sznurkiem i kilka mów, zakończonych gromkim okrzykiem: „Niech żyje Piciurynek-Zdrój“. Wszyscy mieli łzy w oczach, choć nikt tym razem nie wypuścił łzawiących bomb.

Poczem wszyscy udali się na zwiedzenie słynnych źródeł. Odpowiednio do oryginalnej nazwy miejscowości, źródła te mieszczą się na środkowym placu, który możnaby nazwać poniekąd rynkiem, tu bowiem zajeżdżają wozy, tu mieści się budynek gminny i jedyny (narazie) sklep, posiadający szyld: „Wyrób wędlin, sprzedaż nafty, mydła i innych towaruf mieszanych“. Same źródła przedstawiają się jako rodzaj sadzawki, dość głębokiej, z której już z pewnej oddali biją aromaty, budzące reminiscencje wojny gazowej. Źródła te używane są przez kuracjuszów w sposób różnoraki, zależnie od rodzaju choroby. Jedni siadając na brzegu zanurzają w niem nogi, inni czerpiąc wodę kubkami, piją. Skuteczność jest zdumiewająca, nigdy jeszcze nie słyszano o wypadku, aby wody te komu zaszkodziły, jakkolwiek mieszkańcy sąsiedniego, konkurencyjnego Kurzydołka rozsiewają pogłoski, jakoby mineralne właściwości Piciurynka pochodziły stąd, iż w sadzawce tej z początkiem wiosny utopiło się ciele.

Na uroczystem otwarciu źródeł pierwszą szklankę wypił delegat ministerjalny, poczem przyjmowano dostojnego gościa ucztą w gospodzie pod „Zielonym Śledziem“. Dygnitarz wygłosił przytem następującą mowę: „Kochani towarzysze! Bardzo smaczna i nawet powiem otwarcie, zdrowa jest ta wasza woda i życzę wam, żeby się ona rozpowszechniła niczem, jak woda nieboszczyka Franciszka Józefa, co jest tak dobra na przeczyszczenie, ale co do mnie, to ja „takuj“ wolę tę naszą czystą monopolówkę i w tej nadziei wnoszę kielich: „Niech żyje międzynarodowe braterstwo!“.

Wysłuchano tej nieco rozproszonej mowy w skupieniu, lecz w kilka dni później rozeszła się wiadomość, że tak uroczyście przyjmowanym gościem nie był, jak sądzono, dyrektor departamentu, lecz jego woźny, którego dyrektor, zajęty czem innem, wysłał do Piuciurynka zobaczyć „jak to tam jest“.

Nie wpłynęło to oczywiście na frekwencję w tem sławnem uzdrowisku, która już obecnie, u wrót sezonu, przeniosła osób jedenaście, licząc w to dzieci poniżej lat trzech i te bliźniaczki, które się mają właśnie urodzić. Ale to opiszę w następnych listach. a.

Prawda o urlopie wypoczynkowym

Każdy to przyzna, że urlop wypoczynkowy, ten bodaj jedyny jaśniejszy okres w życiu zapracowanego człowieka, powinien być naprawdę okresem wytchnienia, nietylko od pracy, ale i od codziennych trosk i kłopotów, które stokroć więcej podkopują zdrowie i siły, niż praca. Lecz czy w naszych stosunkach ten urlop, zwany chyba „per nefas“ wypoczynkowym, jest nim istotnie? Jakże daleką jest tu teorja ustawodawcza od rzeczywistości życiowej!

Przedewszystkiem nomenklatura ustawodawcza, przyznając zasadniczo prawo do urlopu, uzależnia je jednocześnie od „względów służbowych“ i z tegoż powodu pozostawia władzy służbowej prawo odwołania urzędnika z urlopu. Z uwagi na wielką elastyczność pojęcia „względów służbowych“ wychodzi na to, że de facto ustawowe prawo do urlopu uzależnione jest najzupełniej od dyskrecji władzy, którą stanowi istota jednostkowa, osoba szefa. Nie twierdzimy wprawdzie, że szefowie władz czynią z tej swojej władzy szeroki użytek na niekorzyść urzędników, lecz wiemy to z własnych obserwacyj, że niemal wszędzie urzędnik o to swe ustawowe prawo musi się w ten lub w ów sposób ubiegać i o jego zrealizowanie zabiegać. Dzieje się to zaś bądź w ten sposób, że wnosi się na ręce naczelnika formalne podanie (bez stempla), bądź też wpisuje się swe urlopowe „petitum“ do zbiorowego arkusza i następnie, z bijącem sercem czeka na dostojną decyzję.

Decyzja zaś, jak to zwykle, każe na siebie nieraz długo, długo czekać i niezawsze wypada po myśli petenta. Bo wszak różne i rozmaite mogą zachodzić „ważne przeszkody służbowe“, od których przyznanie urlopu jest uzależnione. W rezultacie tedy, niemal we wszystkich urzędach decyzja o przyznaniu urlopu, jego terminie i długości trwania, następuje późno. — Dobrze jeszcze, gdy urzędnik dowiaduje się o tem na miesiąc przed początkiem urlopu. Czasem jednak i dzień przed wyjazdem nie wie napewno, czy

będzie mógł wyjechać, a wyjeżdżając nie może ręczyć, czy za parę dni nie zostanie odwołany z powrotem.

Więc ustawa ustawą, a życie prawdą. Ustawa przyznaje prawo do wypoczynku, a życie go odmawia.

Owa niepewność urlopowa jest dotkliwa, a zwłaszcza dla ojców rodzin, którym przecież zależy na tem niezmiernie, by ich urlop wypadł jednocześnie z ferjami szkolnemi, oraz dla tych, którzy się muszą leczyć i w tym celu już na kilka miesięcy naprzód starają się o mieszkanie, w którem z „hospicjów" urzędniczych, np. „Białego" lub „Czerwonego Krzyża", lub w sanatorjach i domach kooperatywnych. Wiadomo, że instytucje te wymagają, by reflektant zgłosił pobyt na kilka miesięcy naprzód i zapłacił zgóry, przynajmniej połowę należytości za pobyt, w podanym dokładnie czasie, inaczej załatwiają zgłoszenia odmownie. Powstaje stąd częsty, niezmiernie przykry konflikt między ustawowymi „względami służbowymi", a rzeczywistością. Być może, że w większości wypadków zakończy się on pomyślnie dla urzędnika, ale nikt o tem nie myśli, ile on przedtem się natrapi i namęczy, często nawet narazi swym przełożonym, zanim uzyska to, o co mu idzie. Czy zaś taki „wymęczony" wypoczynek będzie naprawdę użytecznym dla zdrowia, o to się już nikt „oficjalnie" nie troszczy.

Lecz pominąwszy te wszystkie przypadki zatrzymajmy się przy najbardziej „typowym", można powiedzieć zasadniczym. — Mamy prawo do urlopu i istotnie otrzymujemy go, ale czy to już wystarczy?

O tem, za co urzędnik czy sam, czy z rodziną ma wyjechać na wypoczynek, ustawa już nic nie mówi i pozostawia zurlopowanego urzędnika własnemu losowi. To też w olbrzymiej większości wypadków staje urzędnik, już z urlopem w kieszeni, do walki z problemem finansowym, która to walka jest oczywiście jeszcze bardziej męcząca i kłopotliwą, niż zabiegi o urlop wobec władzy.

Nasze życie i prawda przybrały bowiem taki dziwaczny ustrój, że to co każdemu żyjącemu stworzeniu jest dano, zdawałoby się, do dowolnego i bezpłatnego używania, więc słońce, powietrze, woda, pola i lasy, zostało oddane w „pacht" spekulantom, którzy za używanie tych Bożych darów każą sobie płacić kwoty, jakimi urzędnik państwowy w Polsce nie rozporządza nawet w najzuchwalszych marzeniach i snach. Więc, gdy każdy marny wróbel może opuścić skwarne i duszne miasto i pofrunąć na szerokie łono przyrody, urzędnik polski, w którym, jako że każdy „zurbanizowany" inteligent polski ma w sobie atawistyczny, utajony, lecz zawsze żywy instynkt do pól i lasów, musi niestety zazdrościć innym, szczęśliwszym obywatelom, — z mniejszości narodowej, że mają za co wyjechać, sam zaś z rezygnacją, wydziedziczonego „Jana bez ziemi", spędza swój urlop wypoczynkowy... na plantach. I.

Zaproszenie do uiszczenia prenumeraty.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty w dniu 1 lipca b. r. za pośrednictwem załączonych czeków. Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości, wykazanych osobno przesłanemi kartkami.

Prenumerata wynosi kwartalnie 2 zł 50 gr, półrocznie 5 zł.

Administracja.

Mianowania w sądownictwie Apelacji krakowskiej.

Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie zamianował następujących sekretarzy w IX st. sł. starszymi sekretarzami w VIII st. sł. z ważnością od dnia 1 lipca 1930 r.: Jana Nowosada w Białej, Michała Kobylańskiego w Rozwadowie, Józefa Patryna w Ropczycach dla Krościenka, Władysława Korzeniowskiego w Tarnowie dla Mszany Dolnej, Feliksa Głoda w Dukli, Michała Matyasa w Nowym Sączu, Jana Stoberskiego w Krakowie, Karola Rossiana w Krakowie, Wawrzyńca Lasotę w Mielcu.

Następujących urzędników w X st. sł. III kat. adjunktami kancelaryjnymi w IX st. sł.: Gustawa Fischera w Białej, Stefana Kruczka w Rzeszowie, Leona Szczepańskiego w Brzostku dla Krakowa, Franciszka Gawlika w Kolbuszowej, Karola Giżyckiego w Oświęcimiu, Adama Pochłopienia w Makowie, Feliksa Włocha w Jaśle, Janinę Sitarzewską w Krakowie oraz Władysławę Bieńską w Kolbuszowej sekretarzem w IX st. sł. dla Sądu powiatowego w Strzyżowie.

Następujących praktykantów sekretarskich podsekretarzami w X st. sł.: Ludwika Krawczyka w Nowym Sączu dla Ropczyc, Władysława Szoldrę w Tarnowie dla Muszyny.

Następujących kancelistów sądowych w XI st. sł. rejestratorami w X st. sł.: Rudolfa Białego w Brzesku dla Krakowa, Romana Nycza w Białej, Józefa Lipkę w Dukli, Agenora Burkiewicza w Kolbuszowej, Józefę Borównę w Żywcu, Władysława Jeża w Dobczycach dla Brzostka, Mieczysława Szarotę w Nowym Sączu, Stanisława Ładosia w Rzeszowie, Marjana Ozoneka w Sokołowie, Marję Drozdowiczównę w Dobczycach, Mieczysława Morawskiego w Kolbuszowej, Bronisławę Kopaczyńską w Tyczynie, Kazimierza Kuliga w Dębicy dla Krakowa, Macieja Atzbergera w Myślenicach, Władysława Cebulę w Gorlicach.

Następujących praktykantów III kategorji kancelistami sądowymi w XI st. sł. a mianowicie: Kazimierza Leśniowskiego w Tarnowie, Stefana Mierzwę w Krakowie, Kaspra Stopę w Wadowicach, Jana Filara w Jaśle, Władysława Koślbę w Gorlicach, Karola Głoda w Tarnowie, Stanisława Gajka w Krakowie, Czesława Grocha w Tarnowie, Tadeusza Ćwierzyka w Kętach, Józefa Juszczaka w Zatorze, Katarzynę Kuczałównę w Rzeszowie, Stanisława Woźniaka w Krakowie, Tadeusza Szymańskiego w Rzeszowie dla Krakowa, Marję Słopecką w Jaśle, Bolesława Chrobaka w Łańcucie, Juljana Onyszkiewicza w Krakowie, Stanisława Zyzaka w Białej, Tadeusza Ziembińskiego w Krakowie, Adama Walczego w Krakowie, Karola Gerca w Muszynie, Marję Adraszównę w Nowym Sączu, Bronisława Bilińskiego w Krakowie, Józefa Dominę w Łańcucie, Stefana Rączkiewicza w Krakowie, Henryka Ślizowskiego w Krakowie.

Fundusz Zapomogowy
Związku Zrzeszeń Pracow. Publ. Wojew. Krakowskiego.

W ubiegłym roku wykazaliśmy korzyści, płynące z należenia do powyższego funduszu i apel nasz spowodował cały szereg kolegów, dbałych o dobro swoich rodzin, do zgłoszenia się na członków tegoż funduszu.

Ponieważ od tego czasu ilość naszych prenumeratorów znacznie wzrosła, chcielibyśmy także z ich grona pozyskać nowych członków i dlatego zwracamy ich uwagę na fundusz ten, który przewiduje ubezpieczenie nietylko członka samego, lecz także każdego członka rodziny. Jeżeli np. członek ubezpieczy się na 100 zł. w razie śmierci, to tem samem zabezpiecza żonę i każde dziecko.

Najważniejszym momentem jednak jest, że zabezpieczenie następuje bez badania lekarskiego i bez wpisowego.

Wystarcza napisać do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Woj. Krak. w Krakowie, ul. Jagiellońska 4, kartkę poczt., poczem otrzyma zgłaszający się regulamin, z którego odłącza kwestjonarjusz, który po wypełnieniu zwraca Związkowi Zrzeszeń, poczem otrzymuje legitymacje i odpowiednią ilość czeków P. K. O.

Zbytecznem chyba jest w obecnych czasach wykazywać dobrodziejstwo takiego ubezpieczenia. Przy ogólnie panującej nędzy, zupełnego braku kredytu, po ciężkiej chorobie, która wyczerpała do cna, jakiekolwiek fundusze i spowodowała nawet zadłużenie pozostałej rodziny, znajduje się bez środków do pochowania drogiego zmarłego, jeżeli on sam za życia nie przewidział tego ciężkiego momentu.

Natomiast zabezpieczając się w naszym funduszu zapomogowym, ulży swej przygnębionej rodzinie, gdyż fundusz ten natychmiast po otrzymaniu kartki pośmiertnej, wysyła zabezpieczoną kwotę.

To samo tyczy się w razie śmierci żony lub dziecka.

Zaznaczamy, że w funduszu pogrzebowym, mogą się ubezpieczyć pracownicy nietylko okręgu województwa krakowskiego, ale także na terenie całej Rzeczypospolitej.

Spodziewamy się, że nasz apel znajdzie posłuch w najszerszych kołach pracowników państwowych i samorządowych i nie jeden z naszych kolegów, który dotychczas się ociągał, pospieszy się zgłosić.

Wkońcu zaznaczamy, że obecnie majątek funduszu wynosi przeszło 15.000 złotych i wzrasta stale każdego miesiąca.

Odezwa

do wszystkich Urzędów i Związków na terenie województwa krakowskiego.

Ponieważ znaczna część Urzędów i Związków nie uiściła pogłówne za I-sze półrocze b. r. zwracamy się z usilną prośbą o wyrównanie tej zaległości i o wpłatę za II-gie półrocze.

Związek Zrzeszeń
Pracowników Publ. województwa krakowskiego,
Kraków, Jagiellońska 4.

OGŁOSZENIE.

Wskutek letnich wywczasów naszego doradcy prawnego, w lipcu i sierpniu nie udzielamy porad prawnych.

Awanse w administracji — w lipcu.

Jak donoszą pisma warszawskie („Dzień Polski" z 30. VI. b. r.), w pierwszych dniach lipca b. r. nastąpią dość liczne awanse urzędników państwowej służby administracyjnej w resorcie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Awanse dotyczyć będą urzędników starostw, urzędów wojewódzkich i centrali Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Wiadomość ta budzi zainteresowanie w sferach urzędniczych z tego głównie powodu, że od bardzo już długiego czasu nominacje pojawiają się nietylko niezmiernie rzadko, ale i w ograniczonych rozmiarach. Szczególnie niższe kategorje funkcjonarjuszy administracji państwowej nie mogą doczekać się załatwienia należnych im od dawna przesunięć do wyższych grup.

Komunikat.

Rozdział premij za propagandę „Jedności" podamy w następnym numerze.

Diarjusz

od 9—30 czerwca.

9 czerwca przybył do Polski z oficjalną wizytą do kraju włoski minister spraw zagranicznych, Dino Grandi.

*

13 czerwca obchodzono w Krakowie uroczyście 15-letnią rocznicę sławnej szarży polskiej kawalerji pod Rokitną.

*

Nadzwyczajna sesja Senatu, zwołana dekretem Pana Prezydenta Rzplitej z 12 czerwca, została 17 czerwca odroczona na dni 30. Nadzwyczajna sesja Sejmu została zamknięta w dniu 20 czerwca.

*

20 czerwca otwarto w Warszawie Kongres Penclubów, organizacyj literackich, których zadaniem jest wymiana wartości kulturalnych między narodami.

*

21 czerwca premjer francuski Tardieu złożył w komisji budżetowej Izby deputowanych sensacyjne

oświadczenie o przeznaczeniu przez Radę gabinetową 10 miljardów franków na zbrojenie. To nadzwyczajne zarządzenie pozostaje w związku z ostatniemi wojowniczemi mowami Mussoliniego.

*

26 czerwca rozpoczął się pierwszy polski Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

Ach, mieszkanie...

Groteskowy list z Bolszewji.

Kochany!

Niedawno na jednej z moskiewskich ulic minął mnie wielki wóz, wypełniony cegłami. Serce me zakołysało się z radości! Przed oczyma zamigotała rozkoszna wizja ruchu budowlanego, nadzieja otrzymania mieszkania. I rzekłem wtedy głośno do siebie: „Ach, to będzie szczęśliwe życie! Każdemu mieszkańcowi pozwolą wreszcie nazwać cały pokój swą własnością, a może i dwa, ba, może trzy?..."

Bo trzeba ci wiedzieć, Braciszku, że teraz Rosja przeżywa niesłychany kryzys mieszkaniowy. Gdy przybyłem, mój drogi, do Moskwy, długo wędrowałem po ulicach, nadaremnie usiłując znaleźć jakiś przytułek. Zatopiony w smętnych myślach, nie spostrzegłem, że w drodze straciłem wszystkie bagaże. Złodzieje nie próżnowali! A zresztą, co tam! Bez pakunków idzie się o wiele lżej.

Wreszcie po długiem, męczącem poszukiwaniu, powiedziano mi w jednym domu, że mogę dostać pokój kąpielowy za 30 czerwońców miesięcznie.

— Tu możecie wybornie żyć — zapewniał mnie administrator kamienicy.

Jest to zgoła pańskie mieszkanie! Zawsze woda pod ręką! Możecie więc dowoli kąpać się, a nawet cały dzień pływać.

Odpowiedziałem: — Kochany obywatelu! nie jestem rybą i wolę żyć na lądzie; zgódźcie się jednak na niższą cenę z powodu tej wilgoci.

— Niema o czem gadać! — odparł twardo. Czynsz za łazienkę jest dokładnie ustalony przez specjalną, rządową komisję mieszkaniową.

— No, jeśli trudno — godziłem się zrezygnowany, w takim razie biorę za tę cenę, bo nie mam ochoty włóczyć się dłużej po bruku.

I zamieszkałem łazienkę. Była ona rzeczywiście całkiem „pańska". Wszystko z marmuru! Sęk! że nie mogłem nigdzie usiąść. Chyba na wysokim brzegu wanny, lecz nie zachęcała mnie do tego perspektywa ześlizgnięcia się wgłąb. Wreszcie usunąłem tę niewygodę: za 30 rubli kupiłem kawał oheblowanej deski, zapewniając sobie bezpieczne siedzenie.

W miesiąc później ożeniłem się z młodą, dziarską niewiastą. Początkowo sądziłem, że ona wkrótce opuści mnie, i tę wstrętną izbę kąpielową. Gdzież tam! Została! Wprawdzie po pierwszym dniu pobytu nieco zmartwiła się, ale w drugim rezolutnie zadecydowała: — „Ostatecznie da się wytrzymać! Nawet w łazience można jakoś żyć. Podzielę ją tylko na jadalnię i sypialnię".

Po roku zawitał do nas gość: maleńkie, różowe dzieciątko. Nadaliśmy mu imię: Wołodka i dalej pędziliśmy życie we troje. Maleństwo kąpaliśmy w wannie codziennie. Jakoś nie przeciębiło się ni raz, więc wszystko szło normalnym trybem.

Jedna tylko rzecz była nad wyraz przykra: wieczorem przychodzili do kąpieli ludzie z kollektywu. Wtedy cała nasza familja musiała czekać w korytarzu. Prosiłem tych niewygodnych gości, aby nie kąpali się tak często, lecz słowa me nie odniosły pożądanego skutku. A ponieważ byli to mężczyźni o silnych pięściach, więc nie mogłem stawiać oporu... i znów pozostało po dawnemu.

Pewnego dnia przybyła do nas w odwiedziny moja teściowa z prowincji i rozbiła namioty za piecem, mówiąc:

— Zatęskniłam okrutnie za moim wnuczkiem! Nie odbieraj mi radości kołysania go w moich ramionach!

— A kołyszcie go sobie — odparłem. Możecie nawet pływać z nim w wannie.

Zaś żonie swej szepnąłem zdenerwowany:

— Może odwiedzą nas jeszcze jacyś twoi krewni, więc powiedz mi to zaraz, gdyż nie jestem przyzwyczajony do długich męczarni!

— Najprawdopodobniej — odrzekła — mój braciszek zjedzie do nas na najbliższe święta.

To mnie dobiło! Oczywiście już nie czekałem na tego braciszka. W panicznem przerażeniu uciekłem z Moskwy... Twój: Sergjusz.

Z rosyjskiego opracował Arten.

Na jakie cele można w urzędach kolportować znaczki, marki i nalepki.

W styczniu roku bieżącego ukazał się okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych, oparty na uchwale komisji sejmowej, kasujący wszelkie dopłaty na cele dobroczynne i społeczne do cen paszportów zagranicznych. Za zupełnie niedopuszczalne uznano w tym okólniku uzależnianie wydawania paszportów od uiszczenia opłat w gotówce.

Okólnik ten dość lakoniczny wywołał cały szereg zapytań ze strony wojewodów, które wywołały konieczność wysłania nowego, obszerniejszeg tym razem okólnika. Ukazał się on 1 maja.

Minister Spraw Wewnętrznych zawiadamia w nim wojewodów, iż instytucje ogólnopaństwowej użyteczności publicznej i społecznej np. L. O. P. P., Czerwony Krzyż, Komitet floty narodowej, Macierz Szkolna, mogą o ile posiadają na to zezwolenie, przekazywać urzędom państwowym swoje znaczki, marki czy nalepki do sprzedaży. Urzędnicy znów na zasadzie zezwoleń swojej władzy, mogą proponować petentom (w tem także petentom ubiegającym się o paszporty zagraniczne), kupno znaczków i nalepek.

Nie może to jednak odbywać się w takiej formie, aby powstać mogło przypuszczenie, iż może to w jakikolwiek sposób wpłynąć na załatwienie sprawy urzędowej.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka